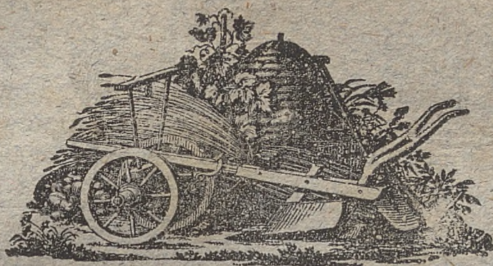
Rok IVty. Nr. 8.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę Starozapustną*, dnia 16. Lutego 1840.

Religia.

Moyżesz.

(*Ciąg dalszy.*)

Poszli potém Moyżesz i Aaron i rzekli Faraonowi: To mówi Pan Bóg Izraelów: puść móy lud, aby mi ofiarował na puszczy. A on odpowiedział: Kto iest Pan, abym słuchał głosu iego, a puścił Izraela? Nie znam Pana, a Izraela nie puszczę. Aaron uiął laskę przed Faraonem i sługami iego, która się obróciła w węża. Ale Farao wezwał mędrców i czarowników, i uczynili téż oni przez czary egipskie i iakieś taiemne sprawy toż samo: ale Aaronowa laska pożarła ich laski. I zatwardziało serce Faraonowe i nie usłuchał ich i uciskał lud ieszcze bardziéy. Poczem Pan Bóg zesłał na Faraona i na kray cały różne plagi. W oczach króla uderzył Moyżesz laską w wodę rzeczną, która się obróciła w krew, a ryby pozdychały, i ześmiergła się rzeka i nie mogli Egipcyanie pić wody rzecznéy. Wyciągnął Aaron rękę na wody egipskie, i wylazły żaby i okryły ziemię egipską. Aaron wyciągnął laskę swoią i uderzył w proch ziemi, i stały się mszyce na ludziach i na bydle. Zesłał potém czwartą plagę muchy, piątą zarazę na bydło, i szóstą wrzody, siódmą grady, grzmoty i błyskawice, osmą szarańcze, dziewiątą ciemności, tak, że brat brata nie widział. I zatwardził pan serce Faraonowe, i niechciał ich puścić, i rzekł Farao do Moyżesza: idź precz odemnie, a strzeż się, abyś więcéy nie widział oblicza mego: któregokolwiek dnia mi się ukażesz, umrzesz. — Przez te plagi chciał Bóg ukazać ludziom, że on Panem iest świata; że on rozkazuie ziemi, że wielkie na niéy stworzenia, owady, burze, pioruny i gwiazdy iego, ulegaią rozkazom. Nieraz nam się zdaie, że Bóg o nas zapomniał, kiedy on niespodzianie zsyła ratunek i podźwignienie nas z niedoli; Bóg zamierzał oraz poprawić ciemiężycieli Izraelitów, których powodzenie w dumę podniosło; chciał, aby nieszczęście nauczyło ich pokory i miłości ku bliźnim. Kiedy nas więc nieszczęście spotyka, zamiast szemrać, poprawmy się raczéy, bo to iest kara za nasze grzechy, albo sposobność doskonalenia się w cnocie. I dziś częstokroć klęski: głód, burze i zarazy są przepuszczeniem bożem, ludzi do poprawy wiodącem. Nakoniec wśród tylu klęsk straszliwych, widzimy dobroć i powolność Boga, który nie karał skwapliwie, lecz koleyno co raz dotkliwsze plagi zsyłał na zaciętych. Okropnym sposobem ukarał Bóg zatwar-

działość Egipcyan, ale dopiero wtedy, gdy miarę złego przepełnili. Tą samą koleią każdy człowiek karany bywa. Według praw natury, wszelkie występki, n. p. niewstrzemięźliwość, rychléy, czy późniéy, ciągną za sobą łańcuch coraz cięższych dolegliwości, choroby, ubóstwo, pogardę, nakoniec śmierć zawczesną, a po niéy wieczną karę. — Poszedł tedy Moyżesz do króla i rzekł: Pan mówi: o północy wnidź do Egiptu, i umrze wszelkie pierworodne w ziemi egipskiéy, od pierworodnego Faraonowego, który siedzi na stolicy, aż do pierworodnego niewolnicy, która iest przy żarnach i wszelkie pierworodne bydląt. A będzie krzyk wielki po wszelkiéy ziemi egipskiéy, iaki ani przedtém był, ani potém będzie. A u wszelkich synów Izraelowych nie zamruknię pies, od człowieka aż do bydlęcia, abyście wiedzieli, iak wielkim cudem dzieli Pan Egipcyany od Izraela: I przyidą wszyscy ci słudzy twoi do mnie i pokłonią mi się, mówiąc: Wynidź ty i wszystek lud tobie poddany. A potém wynidziemy. I wyszedł od Faraona bardzo rozgniewany. Ale Farao nie wypuścił synów Izraelowych. — Noc ta nadeszła. Rzekł Pan do Moyżesza: niech weźmie każdy baranka według familii i domów swoich. A ieźli mnieysza liczba iest, niech weźmie sąsiada swego, aby dosyć było osób do ziedzenia baranka: i weźmiéycie krew iego i namaźcie podwoie (drzwi) i narożniki domów. — I stało się o północy, (nikomu z Izraelitów nie wolno było wychodzić) i pobił Pan wszystkie pierworodne w ziemi egipskiéy od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stolicy iego, aż do pierworodnego niewolnicy, która była w ciemnicy, i wszelkie pierworodne bydląt. — I wstał Farao w nocy i wszyscy słudzy iego i wszystek Egipt: wszczął się wielki krzyk, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. — I wezwawszy Farao Moyżesza i Aarona, rzekł: „Wstańcie i wynidźcie od ludu mego, wy i synowie Izraelowi, idźcie, i ofiaruycie Panu, iako powiadacie. Owce wasze i bydło zabierzcie, iakoście żądali, a odchodząc, błogosławcie mi.“ I przynaglali Egipcyanie lud, aby rychléy z ziemi wyszedł, mówiąc: wszyscy pomrzemy. Wziął tedy lud rozczynioną mąkę (z któréy mieli piec praszniki na drogę) pierwéy niż zakwaszone było, a zawiązawszy w płaszcze, kładli na ramiona swoie: i napożyczali u Egipcyanów naczynia srebrnego i złotego, i szat bardzo wiele. Noc ta godna zachowania Panu, kiedy ie wywiódł z ziemi egipskiéy. — I wyciągnęli synowie Izraelscy około sześciuset tysięcy pieszych mężów, okrom dzieci. Ale i gmin pospolity niezliczony szedł z nimi, owce i bydło, i zwierząt rozmaitych bardzo wiele. Gdy tedy Farao wypuścił lud, nie wiódł ich Bóg drogą do ziemi Filistyńskiéy, która bliska iest, ale wodził drogą pustyni, która iest nad morzem czerwonem. A dano znać królowi Egipskiemu, że uciekł lud, i odmieniło się serce Faraonowe i sług iego nad ludem i rzekli: Cożeśmy chcieli uczynić, żeśmy puścili Izraela, aby nam nie służył? Zaprzągł tedy wóz i wszystek lud swóy wziął z sobą: i wziął sześćset wozów wybranych i wodze wojska wszystkiego, i gonił syny Izraelowe. A gdy Egipcyanie następowali w ślady idących przed sobą, naleźli ich w obozie nad morzem. A gdy się przybliżył Farao, podniósłszy synowie Izraelowi oczy, uyrzeli Egipcyany za sobą, i bali się bardzo i wołali do Pa-

na, i rzekli do Moyżesza: Podobno nie było grobów w Egipcie, dla tegoś nas pobrał, abyśmy pomarli na puszczy; cożeś to chciał uczynić, żeś nas wyprowadził z Egiptu? a za nie lepiéy było służyć im, niżeli umrzeć na puszczy. — I rzekł Moyżesz do ludu: nie bóycie się; stóycie, a patrzaycie się na wielkie sprawy Pańskie, które uczyni dzisiay. Bo Egipcyanów, których teraz widzicie, żadną miarą więcéy nie uyrzycie, aż na wieki. Pan będzie walczył za was, a wy milczeć będziecie. I rzekł Pan do Moyżesza: Mów synom Izraelskim, aby ciągnęli; a ty podnieś laskę swoię i ściągniy rękę twoię na morze, a przedziel ie, aby szli synowie Izraelscy środkiem morza po suszy. A ia zatwardzę serca Egipcyanom, żeby was gonili i uwielbion będą w Faraonie i w wszystkiem woysku iego. I wiedzieć będą Egipcyanie, żem ia iest Pan. I ruszywszy się Anioł Boży, który szedł przed obozem Izraelskim, zaszedł za nie, i z nim pospołu słup obłokowy przodek opuściwszy, pozad stanął między obozem Egipskim a między obozem Izraelskim. A gdy Moyżesz wyciągnął rękę na morze, zniósł ie Pan wianiem wiatru gwałtownego i obrócił w suszą i rozstąpiło się morze. I weszli synowie Izraelowi przez pośrodek suchego morza, bo była woda iako mur: po prawéy i po lewéy stronie ich. Egipcyanie goniąc, weszli za nimi, wszystka iazda Faraona, wozy iego iezdne przez pośrodek morza. Ale oto nadedniem weyrzawszy Pan na woysko Egipcyanów przez słup ognia obłoku, pobił woysko ich: i powywracał koła wozów i pogrążył w głębią. Rzekli tedy Egipcyanie: Uciekaymy przed Izraelem: Pan bowiem walczy za nimi przeciwko nam. I rzekł Pan do Moyżesza: wyciągni rękę twą na morze, że się wrócą wody na Egipcyany, na wozy i na ieźdźce ich. A gdy wyciągnął Moyżesz rękę przeciwko morzu, uciekaiącym Egipcyanom zaskoczyły wody i ogarnął ie Pan pośród nawałności: nawet i iednego z nich nie pozostało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo.

Uprawa cebuli.

(Podług Leśniewskiego.)

Cebula pochodzi z Afryki. Niegdyś główném była pożywieniem Egipcyan, dlatego policzyli ią między swe bożki, i iak pieniędzy do kupna używali. Żydzi, będąc w Egipcie, zasmakowali sobie w cebuli i ztąd ią do dziś dnia bardzo lubią. Wiele bardzo iest gatunków cebuli; wszystkie lubią dobrą, żyzną ziemię, raczéy lekką, pulchną iak tęgą, ciepłą, w mieyscu otwartém, rokiem przed zasianiem ugnoioną, świeża bowiem mierzwa szkodzi iéy. Nasienie nie prędko wschodzi, trzeba ie więc namoczyć przez dwanaście godzin, lub trzymać przez dwie lub trzy niedziele w ziemi wilgotnéy w garnku lub donicy, to iest: bierze się ziemi wilgotnéy trzy razy tyle co cebuli i zmieszawszy dobrze z cebulą, zostawia tak przez dwie niedziele w naczyniu. Sieie się w końcu Marca i Kwietnia, gdy pora tego pozwala. Ieżeli grunt iest bardzo lekki, uwalcować trzeba nayprzód dobrze zagon, lub łopatą ucisnąć, dopiero posiać nasienie, a potém lekko nagrabić lub posypać ziemią. Drudzy posiawszy, dopiero walcuią, i iuż nie zagrabiaią, ale

wprzódy trzeba grupy dobrze rozbić, a nierozbite na bok zgrabić. Gdy susza panuie, dobrze podlewać należy wodą nie ze studni, ale ze stawu lub sadzawki, byle nie była stęchła, lub z rowu, albo z rzeki. Ieżeliby po iéy powschodzeniu miały panować przymrozki, to bezpieczniéy przykryć ią liściem, lub słomą. Powschodzoną za gęsto można przerwać, próżne mieysce pozapełniać, albo na wcale innym zagonku przesadzić. Gdy bardzo w szczypiór wyrasta, należy go łamać przy saméy główce, albo dobrze cały zagon zwalcować. Skoro szczypior dobrze żółknąć zaczyna, wyrywa się cebula i albo zostawia na gruncie, ieżeli nie potrzeba obawiać się deszczu, lub rozściela pod dachem, byle na nią słońce świeciło, aby doyrzała i lepiéy wyschła. Oczyściwszy w późnéy iesieni główki ze szczypiorku, zsypuią się na kupę, ale nie grubiéy, iak półtory stopy, żeby się nie zagrzała, w mieyscu suchem, chłodnem, byle nie wystawionem na mrozy, przed któremi iednak okryć ią można słomą lub sianem, a mniéy iéy zaszkodzą. Ieżeliby przemarzła, nie trzeba iéy ruszać, aż sama odmarznie. Wytrzymać może mrozy i w gruncie, byle suchym i słomą lub liściem przykrytym, a taka wcześnie na wiosnę szczypior wydaie. W iesieni gospodyni powinna wybrać naylepsze cebulki na siemię, i albo zaraz, albo na wiosnę ku południowi na dwa cale głęboko w ziemię wsadzić, a gdy łodyga z kwiciem wystrzeli, powtykać około nich w ziemię kołeczki ich wysokości i poprzywięzywać, aby ich wiatr nie łamał, lub szamocąc niemi, nie wykruszał siemienia.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)